

Zbigniew Wodecki, Okno, róża i balkon

Jeden dzień, drugi dzień, trzeci dzień
Pod balkonem moknę
I doprawdy bardzo chcę
Wstrzymać czas, być jak głaz, wzruszyć was
Zwłaszcza kiedy moknę
Bo ja Kasiu kocham Cię

Tu Casanova, a tam Diogenesi
Każdy interesik swój ma
Forsa non olet a tempus ucieka
Wszystko dla człowieka, lecz ja

Czwarty dzień, piąty dzień, szósty dzień
Stoję jak skazany
Chociaż siły nie mam już
Prosić Cię, korzyć się, leczyć się
Lizać swoje rany
Ręce skłute mam od róż

Czekam, aż drzwi mi jak serce otworzysz
Czuję się jak orzeł na myśl
Że wszyscy kiedyś za drzwiami zostaną
Wyrzęc do nich rano, a dziś

Gołąb tu ziarna, jak ja szczęścia szuka
Stąd też i nauka, że czas
Abyś wyrzała i to jak najprędzej
Zanim tu nie będzie już nas

Siódmy dzień, ósmy dzień, setny dzień
Stoję pod tym oknem
I tak bardzo mi się chce
Słuchać cię, wielbić cię, widzieć cię
Być u twego boku
Bo ja Kasiu kocham cię